

Podobno trzeba będzie drzeć

7 września 2023

Podobno trzeba będzie drzeć. Dziś rano mama zadzwoniła, żeby mi to powiedzieć. Że trzeba będzie drzeć, żeby im się nie liczyło do frekwencji. Pod żadnym pozorem nic nie zaznaczać i nie wrzucać, podrzeć swoją kartkę do referendum. Tak przeczytała i pośpieszyła, żeby mnie poinformować.

Jak drzeć? Pytam. W dzień wyborów tym bardziej w miejscu głosowania jest przecież zakaz agitacji, można być za to aresztowanym (a na domiar złego, potencjalnie utrudni to oddanie głosu). Więc co? No to trzeba będzie drzeć za zasłoną. Udać się do specjalnego boksu do głosowania z dwoma arkuszami, na jednym zagłosować, drugi podrzeć.

Marcin Wicha pisał, że najlepiej brokatowym długopisem. Że tak powtarzali mu przed wyborami cztery lata temu. Żeby mu nikt nie unieważnił. Żeby nas nikt nie unieważnił. A najlepiej samej być mężem zaufania. Samej być mężem.

Szczerze mówiąc, trochę już jesteśmy unieważnione. Jak mam głosować w kraju, w którym nie wierzę władzy organizującej wybory, ludziom zbierającym głosy, administracji przepisującej dane. Jak mam głosować w wyborach, jeżeli organizowane tego dnia referendum uważam, tak jak uważają wszystkie moje autorytety, za żalosną, szytą grubymi i tanimi nićmi próbę usankcjonowania pozycji partii rządzącej.

Nie przesadzajmy – jak miałabym z kolei nie głosować? Jak nie głosować w kraju, w którym bałabym się zadzwonić do lekarza. W którym byłabym aresztowana za pomoc człowiekowi umierającemu na granicy? W którym można zatrudniać ludzi przez całe ich życie na umowę zlecenie niepodlegającą pod prawo pracy, a mimo to funkcjonującą, pozwalającą na każdą pensję i zwolnienie z dnia na dzień?

A więc głosować w wyborach, kartki do referendum podrzeć po

cichu w boksie. Nie wyobrażałam sobie nigdy takiej ewentualności, wszystkie moje marzenia o darciu papierów wyborczych zawierały w sobie element patosu, manifestacji i awantury.

Ale tu awantury nie będzie, będą tylko wybory w kwestii władz państwa, w które już nie wierzę, ale wciąż w nim i na nie głosuję, czyli w Polsce zasadniczo nic się nie zmienia. Zbigniew Herbert o głosowaniu w roku 1946 napisał tak;

„Pytania były niewinne: czy chcę sejmu dwuizbowego, czy pragnę Szczecina i Wrocławia, i coś tam jeszcze było... czy jestem za reformą rolną i nacjonalizacją przemysłu. Można było jeszcze dodać czwarte pytanie, czy jestem przeciwko kolonializmowi... Wtedy bym odpowiedział, że pragnę kolonializmu, bo to nie było głosowanie dla pięknoduchów, tylko to był sondaż w innej, nadrzędnej sprawie”.

Trzeba będzie drzeć.

Autorstwo: Nela Bocheńska

Źródło: Trybuna.info